

HOLISTYCZNE SPOJRZENIE NA ROZWÓJ I FUNKCJONOWANIE CZŁOWIEKA

(Niekonwencjonalny człowiek XXI wieku)

Rozwój świadomości prowadzi nas do poznania naszej własnej natury i obecnie można już powiedzieć, że jesteśmy coraz bliżsi jej zrozumienia. Wszystkie współczesne odkrycia naukowe, dotyczące natury życia - biochemicznej, elektromagnetycznej, świetlnej - prowadzą nas do zrozumienia przede wszystkim naszych więzi z biosferą, Ziemią i Kosmosem.

Zastanawiając się nad naszą naturą, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, w jakim położeniu jest cywilizacja, która przez swój charakter zdominowała naszą świadomość. Jest to cywilizacja zachodnia, racjonalistyczna, której nie udało się, mimo starań, wnikać we wszystkie obszary kulturowe na naszej planecie.

Jednakże te wydarzenia, które obserwujemy teraz na tzw. arenie światowej i informacja medialna, która dociera do nas, obecnie żyjących, a także otacza nowo przychodzącego na świat człowieka, są „reżyserowane” przez tę właśnie cywilizację. Wygenerowała ona określony typ człowieka, z tego względu, że oparła tworzone przez siebie dzieła technologiczne i społeczne o wybrane i przyjęte a priori założenia, tak zwane aksjomaty, traktowane jako racjonalne i niepodważalne prawdy.

Wyniki, jakie przychodzi nam oglądać, są pochodną tych założeń, dlatego właśnie im trzeba się bardzo gruntownie przyjrzeć i stwierdzić gdzie są zafałszowania, gdzie błędy, które w konsekwencji przesądziły o kształcie naszej cywilizacji. W każdym razie rezultat mamy taki, że człowiek, uważający się za twórcę tej cywilizacji, nie zna własnej natury, nie wie kim jest i jakim potencjałem dysponuje. Wymknęły mu się również spod kontroli jego własne dzieła.

Jest to zdumiewające, gdyż wiedza na temat otaczającego świata, wiedza przyrodnicza, fizyczna, matematyczna oraz z wielu innych wyspecjalizowanych dziedzin, bardzo dokładnie opisują materię. W osiąganiu tej wiedzy posługujemy się przede wszystkim narzędziem jakim jest rozum, ignorujemy przy tym złożoną naturę człowieka i jego wielki potencjał poznawczy i twórczy. Tak, jakby było ogólnie wiadomo kim człowiek jest w swej istocie, tak jakby się każdy z taką pełną wiedzą już rodził i nie musiał poznawać i zgłębiać swojej natury w procesie aktualnej egzystencji.

Tymczasem przez takie rozumienie, a raczej nie zrozumienie, zostaliśmy w procesie uspołeczniania zredukowani, w pewien sposób przykrojeni do ciasnej formy, określanej jako społeczna norma. Po prostu przyczyniły się do tego i dalej funkcjonują jako niezastąpione wynikające z tej niewiedzy i z tej „normy” koncepcje pedagogiczne, o ironio zwane humanistycznymi.

W różnych wyspecjalizowanych dziedzinach, w różnych tradycjach rozwoju duchowego, wiedza o człowieku jest głęboka, nie przekłada się jednak na praktykę pedagogiczną i potoczne przekonania. Ma ona, jak dotychczas charakter elitarny. W dodatku nie posiada tzw. naukowej legitymizacji. Tymczasem chodzi o pilne jej upowszechnienie wśród rodziców i nauczycieli, zarówno szkół podstawowych i średnich, a szczególnie wśród nauczycieli akademickich, którzy przygotowują kadry pedagogiczne.

W większości środowisk akademickich często odrzucane są bardzo głębokie i mądre koncepcje człowieka, które znajdujemy w pismach nauczycieli duchowych różnych tradycji, a także u niektórych filozofów i uczonych. Uważa się bowiem, że nie są dostatecznie naukowo umocowane. Ta reakcja odrzucenia jest spontaniczna i daje się psychologicznie uzasadnić. Jest to bowiem odruch obrony fałszywie przez siebie rozumianej własnej „integralności”, w obawie przed czymś niewiadomym, postrzeganym jako zagrożenie.

Jeśli ktoś wzrastał w oparciu o pewne znane modele świata oraz modele człowieka i zaakceptował je jako jedynie prawdziwe, to się z nimi identyfikuje. Nastąpiła pełna ich internalizacja.

W epoce Oświecenia, której idee zdominowały naszą cywilizację, skoncentrowano się głównie na racjonalizmie, wybrano i uprzywilejowano jedną z możliwości percepcyjnych człowieka, doskonały instrument, który jest w naszym wyposażeniu ewolucyjnym – rozum. Jednocześnie zignorowano całą pozaintelektualną, złożoną strukturę, która w sposób naturalny również bierze udział zarówno w percepcji, jak i w przetwarzaniu informacji oraz w procesie twórczym.

Apologia rozumu wyrosła z tradycji oświeceniowych, szczególnie zasłużył się tu znany uczyony Francis Bacon, który rozum i wiedzę naukową zaczął w arbi-

tralny sposób właśnie apologizować. Przez niego i jego następców zostało ogłoszone, że rozum człowieka to jest wartość najwyższa, a nauka to największa potęga. Musimy przyznać, że oczywiście rozum jest zachwycający, jak wszelkie twory boskie – jest wspaniały, precyzyjny i wydajny, ale nie jest on wystarczający w poznawaniu wszystkich aspektów życia. Nie stanowi też wyłącznego, najwyższego kryterium naszej natury, jako istoty ludzkiej.

W trosce o równowagę naszego poznania, zajmijmy się raczej tą stroną pominiętą, lekceważoną przez naukę tzn. właśnie głębią człowieka, jego intuicją, sercem, emocjami, a przede wszystkim systemem energetycznym, który decyduje o całości procesów życiowych, a którego istnienie i funkcjonowanie jest już dość dobrze rozpoznane przez współczesną naukę.

Wiadomo już, że nieustannie funkcjonujemy w ramach pola elektromagnetycznego, które nie tylko nas otacza, ale i przenika. I jest to całkiem naturalne, że względu na własności półprzewodnikowe naszej nukleinowo-białkowej struktury cielesnej. Nie ma już żadnych przeszkód „naukowych”, żeby badając i opisując człowieka zajmować się nie tylko jego układem kostnym, układem krwionośnym, oddechowym czy nerwowym, ale także, a nawet przede wszystkim, jego układem energetycznym, który ma wpływ na funkcjonowanie wszystkich pozostałych.

Układ energetyczny człowieka znany i opisywany był już w starożytności, jednak była to wiedza hermetyczna, znana nielicznym – kapłanom i mistrzom. Opisy te przetrwały i są wykorzystywane przez nas współcześnie. Trzeba jednak pamiętać, że metaforyczny język, w którym były ujmowane, uwarunkowany był poziomem wiedzy dostępnym w owych czasach. Obecnie powinniśmy rozumieć, że jeżeli w wywodzących się ze starożytności opisach mówi się na przykład o istniejącym w naszym ciele „łotosie o tysiącu płatkach” – to chodzi o ośrodek energetyczny o dużej mocy, nie zaś o kwiat o tysiącu płatkach. Jest to po prostu metafora.

Zrozumiałe jest, że utrzymanie tradycji wymagało dokładności i dyscypliny w przekazywaniu zgromadzonej wiedzy. W ten sposób wytworzyły się tradycyjne szkoły wiedzy, posiadające swój kanon. Nie znaczy to jednak, że nie możemy obecnie znaleźć nowszej, bardziej czytelnej dla człowieka trzeciego tysiąclecia formy przekazu starożytnej wiedzy, uzupełnionej przez wiedzę naukową, osiągniętą współcześnie.

W naszym racjonalistycznym poznawaniu świata ugruntowało się rozdzielenie. Człowiek zaczął obserwować świat jakby z zewnątrz. Stworzył model oddzielający go od świata, tak jakby stwierdzał: „Ja tu jestem, istota rozumna, człowiek ze swoim wspaniałym umysłem i obserwuję świat, mierzę go i opisuję, nie przyjmuję jednak do wiadomości, że metody którymi opisuję ten świat mogłyby się przydać do badania i opisu mnie samego.” Jeżeli człowiek nie czuje, że jest wewnątrz świata, że jest jego wewnętrzną cząstką, wówczas daje sobie prawo opisywania świata ze-

wnętrznego tj. oddzielonego od niego, jako „obiektywny” obserwator. Niestety, ten tak pożądaný przez naukę obiektywizm, przeważnie okazuje się złudzeniem. I jak pisze profesor Henryk Skolimowski, obiektywizm jest jednym z czterech dogmatów nauki (pozostałe to materializm, mechanizm, redukcjonizm) „które były tymi błędami jakie popełniono w historycznym rozwoju nauki, a które stały się częścią kanonu... Błędy te sięgają Newtona i jego następców. [...] Wszystkie te cztery założenia mechanistycznej nauki, czyli dogmatyki newtonowskiej, zostały podważone lub obalone w ciągu ostatniego stulecia przez całą plejadę umysłów znakomitych i twórczych.”¹

Jeżeli przyjmujemy założenie całkowicie odmienne, to jest uznające, że nie jesteśmy zewnętrznym obserwatorem, lecz znajdujemy się w środku wszechświata, jesteśmy w jego centrum, wówczas zrozumiemy, że poprzez akt narodzin wprowadzeni jesteśmy w środek wszechświata. Pojawiamy się w centrum procesu życia, niosąc w sobie jego ewolucyjne przesłanie. Oddzielamy się pozornie, jako samodzielna forma, a w istocie pozostajemy w związku z całością jako jej cząstka, dynamicznie reagująca i współdziałająca. Jako cząstka całości istniejemy więc jednocześnie we wszystkich planach – materialnym, energetycznym, subtelnym, a nasza struktura jest przystosowana do percepcji i przetwarzania impulsów ze wszystkich planów. Mamy też możliwości i posiadamy wszelkie naturalne instrumenty do tego, żeby ten świat obserwować od wewnątrz, całą jego strukturę, wraz z jej złożonością. Natomiast nie korzystając z tej perspektywy, człowiek racjonalistyczny sam siebie redukuje, bo używa tylko niektórych zdolności, a pomija inne doskonałe zdolności percepcji świata, ponieważ w ogóle nie przyjmuje do wiadomości ich istnienia.

Współczesna wiedza przyrodnicza i fizyczna dostarcza nam już dostatecznej ilości dowodów, abyśmy to wreszcie przyjęli do wiadomości. Paradoksalnie, dopiero w połowie XX wieku, nauka doszła do wniosku, że badacz jest częścią procesu badawczego i że jego właściwości mają wpływ na uzyskane wyniki, jak dotąd sądzono – obiektywnych badań.

A zatem jeżeli jesteśmy składową całością, zasady rządzące całością odnoszą się również do nas. Jesteśmy strukturą dynamiczną, która podlega rozwojowi i przemianom, przy czym przemiany mogą też prowadzić do degradacji. Jesteśmy strukturą wielowymiarową, posiadającą potencjał świadomości, której spektrum jest odkrywane w procesie wszechstronnego poznania, a więc nie tylko intelektualnego. Ponieważ istnieje różnicowanie aspektów naszego bytu, istnieje również różnicowanie możliwości i sposobów percepcji.

Dotychczasowy sposób opisu struktury i funkcjonowania człowieka zdominowany został przez linearny zapis dyskursu naukowego, a więc racjonalistycznego. Ten linearny charakter zapisu jest konsekwencją prostego odwzorowania sekwencji mowy w formie tekstu. Wiemy jednak, że bardziej przekonujące, niekiedy genialne obrazy człowieka trafiają się w poezji, lite-

raturze i sztuce. Opis naukowy budzi często irytację, odbieramy go jako spłaszczony, ograniczający, wręcz „uwierający”. Trudno się w nim odnaleźć czyli utożsamiać się z nim.

Opis taki nigdy nie może być zadowalający, ponieważ użyte w nim środki wyrazu nie są dostosowane do złożoności i wielowymiarowości opisywanego obiektu. Dotychczasowe próby dostosowania form opisu do złożoności fenomenu jakim jest człowiek, są przeważnie odrzucane przez naukę. Można to zrozumieć ze względu na rozpowszechniony w naszej współczesnej kulturze trening percepcji, powodujący redukcję wymiarów czyli spłaszczenie i linearyzację. Są one właściwe raczej dla pracy rozumu, nie wspartego innymi możliwościami poznawczymi, a nie dla natury życia – zróżnicowanej, bogatej, dynamicznej, często amorficznej, o płynnych granicach.

„Opierając się na jednej tylko drodze percepcji, nie jesteśmy w stanie stwierdzić fałszywości naszych założeń, które wysnuliśmy. Nie możemy więc wyjść poza złudzenia i iluzoryczność doświadczenia.

Ponieważ umysł tkwi w pułapce swych modeli, nie jest w stanie wyjść poza te granice i stwierdzić, że w niej faktycznie tkwi”.² Znamienne jest wyznanie naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza, który pisał w poemacie „Romantyczność”: „czucie i wiara silniej mówi do mnie niż mędrca szkiełko i oko”. Wiek dwudziesty lekceważył sobie „czucie i wiarę”, koncentrując się na „mędrca szkiełku i oku”, rozwijając racjonalistyczne metody badawcze, ponieważ zachwyił się siłą i możliwościami rozumu. Siła i możliwości rozumu są wspaniałe, ale nie znaczy to, że inne posiadane przez nas moce poznawcze można bagatelizować tylko dlatego, że za mało o nich wiemy, chociaż faktycznie nimi dysponujemy. Czasem nawet doznajemy wstrząsu kiedy nagle, pod wpływem szczególnych warunków gwałtownie nam się one objawiają.

„Wszyscy jesteśmy w procesie prowadzącym nas do pełniejszego, bogatszego i szerzej rozumianego oglądu siebie oraz Wszechświata. Zaczynamy dostrzegać możliwości nowego sposobu życia na Ziemi, który przyniesie o wiele większe poczucie spełnienia i mocy, niż to, które było udziałem starego gatunku.”³

W ostatnich dziesięcioleciach można zauważyć wiele optymistycznych zjawisk w nauce zachodniej, która staje się nieco mniej dogmatyczna, gdyż zmuszona została ona do rewizji wielu swoich aksjomatów, uważanych dotychczas za niepodważalne. Na przykład fizyka musiała zmienić swoje własne podstawy, dlatego że głębokie badanie materii przy pomocy coraz doskonalszych metod i narzędzi wykazało jej zupełnie odmienny charakter i inne właściwości niż przyjęto wcześniej. I jeżeli fizycy dochodzą do wniosku, że struktura świata jest bardziej mentalna niż materialna, to jest to przełom, który możemy nazwać „kopernikańskim”. Wiedza ta jednak ciągle ma charakter elitarny i z trudem przenika do paradygmatu nauki oficjalnej, która jest uprawiana w uczelniach i akademiach, a co dopiero do potocznego myślenia.

Bardzo często też wiedza, która już została osiągnięta i wyartykułowana przez uczonych, nie zyskuje sobie aprobaty i bywa odrzucana.

Można to stwierdzić także w dziedzinie psychologii, na wielu uczelniach polskich, gdzie nawet C. G. Jung nie jest akceptowany przez środowiska akademickie, a R. Assagioli – twórca psychosyntezy jest prawie w ogóle nieznany. Ze względu na to, że istnieją ośrodki w innych krajach europejskich i USA, które poważnie zajmują się psychologią głębi C. G. Junga dopuszcza się, aby ten i ów coś o Jungu u nas pisał, ale wyraźnie nie jest on promowany, ani systematycznie wykładany.

Przez sto lat psychologia Junga nie może się przebić do środowisk akademickich, a tymczasem dopracowano się już psychosyntezy, psychologii integralnej i psychologii transpersonalnej, które bardzo rozwinęły wiedzę o istocie człowieka i wzroście jego świadomości, a ciągle walczą o uznanie społeczne (z niewielkim skutkiem).

Nagromadzona przez wieki w różnych kulturach wiedza o naturze człowieka i potencjale człowieczeństwa jest ogromna, tyle że rozproszona w wielu, wzajemnie się nie komunikujących, dziedzinach nauki, literatury i sztuki. I w większości nie jest to wiedza o „człowieku racjonalistycznym”. Na tle tej wiedzy człowiek racjonalistyczny wydaje się być mocno zredukowany, a tym samym zubożony. Dochodzi także do paradoksu, gdyż człowiek racjonalistyczny okazał się najbardziej wyprzeżony ze swojego środowiska, co w świetle współczesnej wiedzy przyrodniczej, fizycznej i społecznej jest absurdalnie nieracjonalne.

Tak więc pilną sprawą jest zorientowanie się jakimi możliwościami w badaniu fenomenu człowieka obecnie dysponujemy, co nam daje bionika jako metoda badania elektromagnetycznych właściwości wszystkich organizmów żywych, a więc i człowieka.

Wiadomo już, że nasz układ energetyczny włącza nas w pole energetyczne Kosmosu, niezależnie od tego czy o tym wiemy czy nie. Genialny polski uczony Włodzimierz Sedlak, twórca bioniki, badał ziemskie pole elektromagnetyczne i jednocześnie analizował strukturę człowieka pod względem właściwości elektromagnetycznych. Przede wszystkim wskazał na badania, które udowodniły, że nasza nukleinowo-białkowa struktura cielesna ma właściwości półprzewodnikowe, czyli, że my we wszelkich procesach elektromagnetycznych bierzemy udział, reagując na nie w różnym stopniu. Nie jesteśmy jakimiś wyizolowanymi bytami, które mogą się powodować wybranymi przez siebie zasadami, lecz jesteśmy włączeni w pole, jesteśmy jego częścią i jednocześnie jesteśmy ośrodkiem, który to pole może modyfikować przez swoje właściwości i świadome zachowania.

Tymczasem w naszej tradycji racjonalistycznej mamy zwyczaj traktowania człowieka jako „zewnątrznego i obiektywnego” obserwatora, którego intelekt jest narzędziem jakoby autonomicznym. W zasadzie

tylko taki obszar poznania uważa się za wiarygodny, który podlega kontroli rozumu. Jednakże stanowi on bardzo niski procent (5 - 7%) w stosunku do naszych możliwości percepcji. Wielu ludzi, także uczonych, czerpie dobre samopoczucie z powodu posiadania umiejętności sprawnego kontrolowania i interpretowania tego obszaru wiedzy, zgromadzonej i usystematyzowanej intelektualnie, nie domyślając się nawet, jakimi możliwościami mogli by dysponować, otwierając się na inne ścieżki poznawcze, nie mieszczące się w konwencji racjonalistycznej.

Istnieje bowiem jeszcze taki rodzaj wiedzy, który ze względu na swoją naturę nie może być ogólnie dostępny, ponieważ warunkiem uzyskania tej wiedzy jest dostosowanie własnej struktury psychicznej w taki sposób, by bez pośrednictwa doświadczenia zewnętrznego o charakterze pragmatycznym można było odczytywać struktury informacyjne, znajdujące się aktualnie we wszechświecie. Jest to odbicie praw Kosmosu w mikrokosmosie, jakim w istocie jest człowiek. Można by to porównać z efektem holograficznym. Na przykład, można przy pomocy metod takich, jakie dawniej zawierały się w systemach inicjacyjnych, istniejących zresztą po dziś dzień, przekształcać psychikę człowieka, będącego przecież częścią wszechświata, w urządzenie holograficzne, zdolne do świadomego i bezpośredniego odwzorowywania jego struktur. Oczywiście jest, że w takim przekształcaniu zaangażowany jest cały nasz potencjał percepcyjny i twórczy, a nie tylko ten, który tradycyjnie uważamy za potencjał intelektualny. Sięganie do całości potencjału człowieczeństwa od dawna znane było w kulturach Wschodu i właśnie dzisiaj Wschód nam oferuje swoje doświadczenia i kształtowane setki, a nawet tysiące lat metody.

Największą popularnością w społeczeństwach Zachodu cieszą się, nauczane przez nauczycieli i terapeutów Wschodu metody i techniki medytacji. Ciągłe jednak środowiska medyczne i naukowe nie chcą im przyznać należnego statusu. A przecież są to metody oparte na głębokiej wiedzy o człowieku i tysiącletnich doświadczeniach.

Wybitny neurolog z Uniwersytetu Karola w Pradze – profesor A. Strunecká, w swoim podręczniku integralnej fizjologii człowieka dowodzi: „Medytacja to nie ideologia, medytacja to bardzo stary mechanizm adaptacyjny człowieka, który w trakcie ewolucji homo sapiens wytworzył się zgodnie z biologicznymi czynnikami ewolucji, które charakteryzował Karol Darwin. Umożliwia człowiekowi obniżenie i ograniczenie biologicznych reakcji na wpływy stresu, powodowanego przez współczesne społeczeństwo technologiczne. Jest to także jedna z dróg, które nas uczą, jak znaleźć dostęp do informacji zawartych w kosmicznej świadomości.”⁴

Przykładem bardziej złożonych metod autotreningu mogą być zróżnicowane ścieżki jogi. Swami Rama, wielki nieżyjący już nauczyciel jogi, mawiał do swoich uczniów na Zachodzie: „Jestem posłańcem niosącym

mądrość himalajskich mędrców mojej tradycji. Moim zadaniem jest zapoznanie was z waszym wewnętrznym nauczycielem.”

Swami Rama przedstawił w swoich wykładach tradycyjne ścieżki jogi:⁵

- Hatha Joga – droga wzmocnienia ciała
- Jnana Joga – droga wiedzy i intelektu
- Bhakti Joga – droga miłości i oddania
- Karma Joga – droga czynu i bezinteresownej służby
- Raja Joga – droga dyscypliny i medytacji
- Laya Joga – droga jedności
- Kundalini Joga – droga pierwotnej siły

Niezależnie od tego na którą z tych ścieżek się zdecydujemy, wszystkie one polegają na dobrowolnym uczestnictwie w dynamicznym, ciągłym procesie doświadczania, poznawania i nie kończącego się podążania w rozwoju. Jest to więc świadome dążenie do harmonizacji naszego indywidualnego programu ewolucyjnego z całościowym procesem życia. Wymaga to od nas otwartości i elastyczności w reagowaniu na bodźce, a przede wszystkim zaufania do własnej siły i własnego potencjału, oczywiście nie tylko intelektualnego, jak na ogół dotąd myśleliśmy.

Joga jest metodą przyśpieszenia indywidualnego rozwoju, jednakże jej uprawianie wymaga wiedzy, pomocy mistrza i wielkiej ostrożności. Niewłaściwe i nieodpowiedzialne jej uprawianie może bowiem spowodować szkody, polegające na zaburzeniu funkcji ciała i umysłu.

W odpowiedzi na wyraźny wzrost zainteresowania jogą i filozofią orientalną w Polsce i na świecie, Polskie Stowarzyszenie Medycyny Komplementarnej wydało w Krakowie w 2005 r. (wydanie III, poprawione i uzupełnione) książkę profesora Andrzeja Szyszko-Bohusza pt. „Filozoficzne, lecznicze i pedagogiczne aspekty Jogi”. W swojej pracy – czytamy we wstępie do tego wydania – Profesor wskazuje, że droga rozwoju tych terapii prowadzi poprzez kontynuowanie rozlicznych badań naukowych, a także profesjonalne i etyczne wykorzystanie tej wiedzy w praktyce.

„Najdłuższa droga, jaką masz do przebycia, wiedzie od głowy do serca” – to znana w kulturze południowoamerykańskiej stara maksyma, którą przypomina wielu nauczycieli duchowych. Chociaż brzmi ona metaforycznie, jednak w świetle współczesnej wiedzy o człowieku i naturze życia, możemy to wskazanie traktować całkowicie dosłownie. Musimy sobie uświadomić, a więc „przyjąć do głowy”, że to właśnie serce włącza nas w biosferę i jej rytm biologiczny, który jest właściwy dla wszystkiego co żyje. Na wszystkie impulsy życia w pierwszej kolejności reaguje serce. Sprawia też, że jesteśmy zdolni do odczuwania wibracji innych istot w naszym otoczeniu. Zdolność ta umożliwia współodczuwanie ze wszystkimi żywymi istotami, które prowadzi do powstania harmonii między sercem i umysłem. Po jej osiągnięciu możliwe jest doskonalsze posługiwanie się naszym intelektem.

Włodzimierz Sedlak tworząc w latach 80. XX w. koncepcję HOMO ELECTRONICUS, doszedł do głębokiego zrozumienia procesów życia i fundamentu istoty człowieka. Píše on m.in.: "Serce funkcjonalnie powstało o wiele, wiele wcześniej, nim przybrało jakąkolwiek anatomiczną postać. Wszczepiony w uniwersalne plazmowe serce – wszystkiego co żyje – homo electronicus czuje nieśmiertelną więź z życiem. Biosfera ma uniwersalne serce plazmowe, pracujące zgodnie z rytmem metabolicznym na zasadzie sprzężenia zwrotnego między chemicznym wiązaniem energii i jej uwalnianiem w procesach degradacyjnych bioplazmy oraz na odwrót – między katabolicznym uwalnianiem energii i procesami stabilizującymi bioplazmę. Dwutakt pompy plazmowej jest podstawowym pulsem życia, biorytmem; jest słusznie nazywany plazmowym sercem życia – sercem funkcjonalnym."⁶

W swoich dociekaniach o funkcjonowaniu serca i umysłu bionicy czy neurologzy nie są odosobnieni, ponieważ filozofowie od zawsze również skupiali swoją uwagę na tych kardynalnych zagadnieniach.

Niestety, we współczesnych podręcznikach biologii i fizjologii, serce opisywane jest wyłącznie jako mięśniowa pompa do czerpania krwi. Inne właściwości serca pozostawia się poetom i uzdrowicielom - amatorom.

Dlatego współcześnie nie rozumiemy, że często powstaje w nas konflikt, ponieważ odbieramy wewnątrz nas sygnały, bardzo sugestywne, które odczuwamy jako realne, ale one nie pasują do posiadanej przez nas wiedzy o nas samych, nie dają się zinterpretować w sposób racjonalistyczny. I co się na ogół dzieje? Czujemy, że umysł działa i kontroluje to, co kontrolować potrafi, a reszta doznań jest poza jego kontrolą i nie wiadomo jak się do nich odnieść. W każdym razie ani pedagogika, ani psychologia, ani medycyna do tej pory sobie z tym nie radzą. Nie potrafią zinterpretować złożoności biopsychicznej natury człowieka. Może o tym rozprawić, mniej lub bardziej udolnie, tylko literatura i poezja.

Praktykując różne ścieżki rozwoju duchowego staramy się doprowadzić do integracji naszych zdolności poznawczych z potencjałem twórczym. I właśnie wiedzę o tym od najdawniejszych czasów zdobywali w różnych kulturach ludzie stanowiący bardziej świadome elity w swoich społecznościach. Współcześnie mamy o wiele większe możliwości zdobywania tej wiedzy, ponadto jesteśmy już ewolucyjnie lepiej przygotowani do jej przyjęcia.

Łączenie zdolności umysłu i wiedzy zdobywanej przy pomocy intelektu z pojmowaniem poprzez intuicję, serce i emocje nazywane jest w jodze serca, a także w innych ścieżkach rozwoju duchowego „sprowadzaniem umysłu do serca”. Poprzez otwieranie umysłu i jednocześnie otwarcie się na bodźce z serca tworzymy jak gdyby wspólną zintegrowaną przestrzeń. Jest to trudny i żmudny proces przenikania i łączenia doznań różnych wymiarów i jednocześnie ich obserwacji.

Docieramy wtedy do wspólnego „ciała subtelnego”, które nam umożliwia odczucie włączenia się w całość. Osiągamy wtedy połączenie z biosferą oraz jednocześnie połączenie ze świadomością kosmiczną, poprzez włączenie energii emocjonalnej i rozszerzenie świadomości.

Łatwo zaobserwować, że pole świadomości, kontrolowane przez racjonalne myślenie, jest zawężone i maleńkie w porównaniu z możliwościami, jakie mamy wtedy gdy „sprowadzimy umysł do serca” i mamy dostęp poprzez siebie samych, tj. nasz potencjał, do całości: do biosfery i do świadomości kosmicznej. Kiedy przedstawimy to na rysunkach poglądowych, wydaje się to bardzo proste. Jednak w praktyce jest to bardzo trudne do pojęcia, głównie dlatego, że gdy zaczynamy doświadczać siebie i świata, w procesie wzrostu i edukacji nie dostajemy od naszego otoczenia żadnej wiedzy o istocie tego procesu. Nasza cywilizacja się „tym” nie zajmuje!

Gdyby małe dziecko trafiło w otoczenie, gdzie w naturalny sposób traktowane i rozwijane jest jego potencjał: rozpoznawane, akceptowane i ćwiczone są jego zdolności, to nie blokowałoby się. W konsekwencji nie obwiniałoby się za własny brak orientacji i uczucie niedopasowania. Przede wszystkim chodzi o tworzenie takich warunków, aby dziecko mogło wyrażać swoje emocje i aby dostało pomoc w ich rozpoznawaniu.

Przyjrzyjmy się natomiast czemu służy dzisiejsza edukacja szkolna. Nauczyciela w szkole interesuje przede wszystkim „głowa” dziecka: czy dziecko rozumie? Czy rozumie? Czy rozwija się na poziomie rozumu? A co z odczuciami, intuicją, emocjami? Najlepiej byłoby, gdyby nie przeszkadzały w kształtowaniu rozumu. Tym sposobem proces edukacji przemienia się w swoistą „obróbkę skrawaniem”, znaną metodę w obróbce plastycznej metali. A więc nie w kierunku wszechstronnego rozwoju potencjału człowieczeństwa, lecz w kierunku przykrojenia go do wskazanego wzorca i znormalizowanego biurokratycznie rozmiaru.

Mając na uwadze to wszystko, co zostało powiedziane, formułujemy sobie cel – uzyskanie świadomości istnienia w „całości”, czyli jako składowa całości. Zwłaszcza, że zdajemy sobie sprawę z tego, że chcemy czy nie chcemy, to i tak jesteśmy w środku Wszechświata. Wiemy o tym, czy nie wiemy, jesteśmy w centrum procesu życia.

Problem rozwoju naszego potencjału polega na tym, żeby rozszerzyć tę świadomość, przedrzeć się poprzez całe „spektrum świadomości”, jak to trafnie nazywa Ken Wilber. To on wprowadził szersze pojęcie spektrum świadomości, czyli nie potraktował świadomości jako czegoś jednolitego, tylko pokazał całą drogę przeciskania się przez kolejne warstwy świadomości, aż do osiągnięcia pełni. To „spektrum”, Wilber podzielił na ćwiartki i warstwy i szczegółowo opisał w kolejnych modelach, przedstawionych w książkach: Spectrum of Consciousness (Spektrum świadomości), Niepodzielone i Psychologia integralna. Pokazał poszczególne momenty tej drogi i wysiłek „przeciska-

nia się” na kolejne poziomy. Gdy obserwujemy rozwój osobowości, to można odróżnić te etapy i punkty „przejścia”, które wyraźnie wskazują na zmianę jakości - odnosi się wrażenie przechodzenia z jednego obszaru świadomości w następny.

Na czym polega trudność blokady biorącej się z rozpowszechnionego dziś racjonalistycznego podejścia? Aby pojąć naturalność tego procesu rozszerzania świadomości, trzeba przyjąć do wiadomości, że racjonalizm przeszkadza nam w zaakceptowaniu i zrozumieniu znaczenia pojmowania sercem i intuicją oraz w uznawaniu emocji, jako ważnych sygnałów informacyjnych o naszych reakcjach adaptacyjnych.

Tymczasem wyzwalanie się od nawyku nieustannego racjonalizowania budzi lęk i niepewność, tak jakby trzeba było puścić koło ratunkowe, które zresztą jest tylko wytworzoną przez nas iluzją i spróbować samodzielnego pływania, zawierając własnym siłom i zdolnościom. Ten opór to jest nasza ignorancja, dlatego że nie rozumiemy, iż przesuwając się w ten obszar rozszerzonej świadomości ogromnie wzbogacamy nasze możliwości percepcyjne i twórcze.

Tak więc zawężone podejście racjonalistyczne, w istocie jest przeszkodą w rozwoju i wcale nie oznacza „przebywania na szczytach”, jak się niektórym zdaje, bo nie wiedzą, że rezygnując z tego zawężenia, wznieśliby się na wyższy poziom świadomości, dosłownie zyskując szersze horyzonty.

Chodzi o świadome tworzenie samego siebie, uruchamianie własnego potencjału człowieczeństwa, pracowanie nad własnym rozwojem. Jeżeli już zrozumieliśmy dynamikę Wszechświata, nieskończony ruch i rozwój całości, której jesteśmy również dynamiczną częścią, wówczas okazuje się iż jest to droga najbardziej racjonalna, wymaga bowiem zaangażowania wszystkich naszych możliwości poznawczych i twórczych. Obecnie przeszkadza nam w tym stosowane przeważnie podejście racjonalistyczne, które prowadzi do redukcjonizmu.

Istota ludzka ma wszystkie możliwości rozwoju „w zasięgu ręki”, może w każdej chwili sięgnąć do całego swojego potencjału, jednakże potrzebne jest uświadomienie sobie konieczności aktu woli. Trzeba po prostu tego chcieć.

Niestety, znaczenie naszej woli zostało pomniejszone przez różne koncepcje deterministyczne w filozofii i nauce. Rozpowszechniły się one także w zachodniej sztuce i kulturze masowej, wpływającej na nasze postawy życiowe. Człowiek zwątpił w swoją siłę sprawczą! Zbyt często poddaje się różnym wzorcom i „mechanizmom” społecznym, nie doceniając lub w ogóle ignorując swoje możliwości współtworzenia tego wszystkiego co nazywamy zbiorczo „obiektywną rzeczywistością”. Ten tak wychwalany obiektywizm, jak dowiedziono, okazał się w dużej mierze wytworem naszego umysłu, czyli pospolicie zwanym złudzeniem.

Kategoria wolnej woli jest jedną z najważniejszych, a może nawet najważniejszą, specyficznie ludzką ce-

chę gatunkową w całej biosferze. Wiemy, że jest ona właśnie cechą wyróżniającą człowieka spośród innych istot, ale jednocześnie niewiele wiemy o jej źródle i zależnościach w jej przejawianiu się.

Rozważaniom na temat woli poświęcił wiele miejsca twórca psychosyntezy – doktor Assagioli w swojej książce pod wymownym tytułem *The Act of Will. Self-Actualization through Psychosynthesis (Akt woli. Samospełnienie przez psychosyntezę)* (1974).⁷

Ze względu na to, że zjawisko istnienia wolnej woli jest tak fundamentalne, wymagałoby ono nowej, obszernej interpretacji, z uwzględnieniem całej naszej współczesnej wiedzy przyrodniczej i humanistycznej, co wykracza poza ramy niniejszego eseju.

Jednak z całą pewnością możemy stwierdzić, że bez zrozumienia znaczenia naszej woli w kształtowaniu świadomego rozwoju oraz w kształtowaniu relacji z otoczeniem, trudno nam będzie skorzystać z niezwykłego wyposażenia ewolucyjnego, jakie jest nam dane i którym możemy dysponować właśnie „wedle naszej woli”.

Dlatego moglibyśmy spojrzeć w nowy sposób na starożytne przesłanie z Delf: „Poznaj samego siebie”. Przede wszystkim jednak – rozpoznajmy własną niewiedzę o sobie samych, rozpoznajmy „fałszywe prawdy” o ludzkiej naturze, rozpoznajmy deprymujące i poniżające „programy”, tworzone w edukacji bez żadnych podstaw. Rozpoznajmy zafiksowane w nauce i literaturze redukcjonistyczne modele człowieka, w których dusimy się, jak w ciasnych ubraniach. Poznajmy zaś naszą biopsychiczno-duchową, wielowymiarową naturę. Poznajmy nasze miejsce we Wszechświecie, jako nośnika świadomości i współtwórcy ewolucji. Poznajmy nasze zdolności badawcze i twórcze. Poznajmy naszą łączność ze źródłami siły i sposoby współtworzenia naturalnych pól elektromagnetycznych i ich modyfikowania. Poznajmy procesy informacyjne, dzięki którym adaptujemy się do otoczenia oraz adaptujemy otoczenie do nas. A nade wszystko poznajmy własne autorstwo tego, co tworzymy wokół siebie. I jeżeli nam się „to” nie podoba, pojmijmy, że możemy zacząć to zmieniać.

Barbara Krygier

**Instytut Psychosyntezy, Warszawa
Międzynarodowa Akademia Słowiańska**

Materiał z konferencji *Idea zrównoważonego rozwoju w edukacji. I Zachodniopomorski Kongres Edukacyjny „Edukacja – Tradycje, Rzeczywistość, Przyszłość”*, Szczecin, 6 – 7.9.2005.

PRZYPISY

¹ Skolimowski H., *Alchemia umysłu – Włodzimirz Sedlak na tle noblistów*, wykład na sesji naukowej, Sosnowiec, 21 listopada 2003.

² Philips R., *Uzdrowiająca jedność*, Bydgoszcz 1977.

³ Zukav G., *Serce duszy. Świadomość emocjonalna*, Gdynia 2002.

⁴ Strunecká A., *Integrativní fyziologie člověka pro přírodovědce*, Praha 1998.

⁵ Swami Rama, *Poszukując ścieżki*, Bydgoszcz 2000.

⁶ Sedlak Wł., *Homo elektronicus*, Opole 1994.

⁷ Pisze o tym szerzej E. Białek w książce *Psychosynteza w edukacji*, Warszawa 2005.